Nr 165. We Lwowie, Środa dnia 22. Lipca 1874. **Rok XIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
Kwartalnie: „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 901). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 16. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Paryż 20. lipca. Mac-Mahon grozi skrajnej prawicy i legitymistom utworzeniem republikańskiego ministerstwa, jeżeli będą trwać w opozycji przeciw rządowi.

Peszt 20. lipca. Skrajna lewica odbyła dziś tajną konferencję w sprawie reformy wyborczej.

Lwów d. 22. lipca.

(Dziennikarstwo wiedeńskie jest więcej pruskiem jak berlińskie. — Prusy zakupują konie i owies. — Cesarz przybywa do Pragi, ztąd obawy centralistów. — Sejm węgierski. — Kongres serbski.)

Dziennikarstwo niemieckie nie miałoby się czem zajmować, gdyby stolarczyk z pod Magdeburga niezrobił był zamachu na Bismarka. Bezprzykładnem to jest w dziejach dziennikarskich, ażeby dziennikarstwo jednego państwa, zajmowało się tak gorliwie jak austrjackie, zamachem na ministra obcego państwa, który przez lat kilkanaście pracował nad podkopaniem Austrji. Jeszcze ośm lat nieupłynęło od chwili, gdy Bismark jak się sam wyraził, wymierzył cios w samo serce Austrji, (Stoss ins Herz), a dzisiaj jest Bismark bogiem wiedeńskiego dziennikarstwa; biją mu pokłony jak przed Dalaj-Lamą, nawet pruskie dziennikarstwo w pochlebstwach nie posuwa się tak daleko, wszystko co on zrobi co powie, co zamierzy, wysławiają pod niebiosa.

Urzędowe prasowe biuro berlińskie, wszechwładniejsze jest w Wiedniu, niż w Berlinie. Zaledwie Bismark i bióro berlińskie rzuciło myśl, iż głównym sprawcą zamachu w Kissingen są katolicy niemieccy (a jest ich w państwie niemieckim 30 milionów) już dziennikarstwo wiedeńskie podchwyciło tę myśl i w tem duchu zaczęto pracować. Najspokojniejszego usposobienia obywatel austrjacki, bez wszelkiej podstawy uwięziony był przez kilka dni, jako podejrzany o spólnictwo z Kulmanem. W innem państwie dziennikarstwo powstałoby jak jeden mąż przeciw tej dowolności, w Wiedniu nie znalazł się ani jeden głos dziennikarski, coby skarcił tę samowolę pruską. A nawet wtedy gdy zupełna niewinność ks. Hauthalera się okazała i sądy niemieckie musiały go puścić wolno, dziennikarstwo niemieckie nieupomniało się o satysfakcję dla niego, bo to ksiądz katolicki, a według wyobrażeń żydowskiej prasy wiedeńskiej, każdy ksiądz katolicki, wyjęty jest z pod prawa!

Z Czech piszą do *Sonn- und Montagszeitung*, że pojawili się tam kupcy pruscy w znacznej liczbie, i zakupują wszędzie konie dla wojska, i owies, gdzie tylko takowy kupić mogą. Na co Prusom obecnie potrzeba tak wielkich zapasów owsa, czyż im tak pilno, że nie mogą poczekać do zbiorów, które się już rozpoczęły?

Nie było to wieścią, iż cesarz przybędzie we wrześniu i do Pragi i zamieszka na Hradczynie, gdyż już jest rzeczą pewną, że na zamku hradczyńskim czynią przygotowania na przyjęcie cesarza. Już wczoraj podnieśliśmy, że centraliści niepokoją się tą podróżą cesarską. Każda podróż cesarska do kraju koronnego, gdzie istnieje silna opozycja przeciwko obecnemu systemowi, uważana jest przez centralistów za niebezpieczną. Zaraz przywiązują do niej jakieś zamiary ukryte, zaraz obawiają się jakiejś ugodowej akcji.

Przypominamy zamierzoną przed kilku laty podróż cesarza do Galicji. Bürgerministerstwo ówczesne starało się tę podróż udaremnić, obawiając się, iż ludność gotowa z taką lojalnością przyjąć cesarza, iż to wpłynąć by mogło na zmianę systemu rządowego. Podobną obawę żywią i dziś centraliści, z powodu podróży cesarskiej do Czech. Szlachtę czeską usunięto od kilku lat od wszelkiego wpływu i znaczenia u dworu, lecz pobyt cesarza w Czechach, może jej podać sposobność zbliżenia się do tronu, i uzyskania wpływu dawniejszego. Ministerstwo obecne obejmując rządy, przyrzekło swojem działaniem złamać opozycję czeską.

Trzy lata mija; użyto w tym czasie wszelkich możliwych środków, ale zamierzone złamanie czeskiej opozycji nie powiodło się. Ani jednego Czecha, chociażby tylko na pokaz, nie zdołało ministerstwo sprowadzić do Rady państwa! W takiem położeniu, centraliści obawiają się o swe panowanie, chociaż w sferach wyższych dotąd nie obiawiał się w niczem zamiar traktowania z Czechami o ugodę. W Wiedniu między koroną a Czechami stoi falanga centralistów, niedopuszczająca żadnego zbliżenia; lecz do Czech nie może ta falanga towarzyszyć cesarzowi, a dr. Herbst i dr. Sshmeykal, przewódcy czeskich Niemców, nie mają nawet przystępu do dworu.

Po uchwaleniu ustaw kolejowych w sejmie węgierskim, wzięto się na nowo do dalszych rozpraw nad ustawą o reformie wyborczej!

Uchwalonych jest dotąd pięć paragrafów, a 113 jest jeszcze do uchwalenia. Ministerstwo w klubie deakistów zapewniło się, iż członkowie tego klubu się nie rozjadą, dopóki reforma wyborcza nie będzie przeprowadzoną w sejmie.

Spodziewają się, że do 3. sierpnia będzie już reforma wyborcza załatwioną, i sejm będzie mógł być zamknięty, więc do 3. sierpnia zobowiązali się deakiści nie rozjeżdżać się do domu, pomimo że wszędzie już żniwa się odbywają. Zdaje nam się jednak, że daremne są nadzieje deakistów.

Lewica skrajna i umiarkowana będą rozprawy nad każdym paragrafem rozwlekać, a w sierpniu żadna moc w świecie nie zdoła zatrzymać posłów tylu w Peszcie, ażeby mógł być komplet Izby utrzymany.

Kongres serbski dotąd niepokoi ministerstwo węgierskie. Przybył do Pesztu pan Hueber, komisarz królewski na kongres serbski, dla zasięgnięcia instrukcji, co dalej z tym kongresem czynić ma. Ministerstwo węgierskie spodziewało się wprawdzie, że większość kongresu odda swe głosy na biskupa Stojkowicza, ale mniejszość, przynajmniej 10 głosów, rzuci swe wotum na rzecz kandydata rządowego, biskupa Gruicza; a gdy rezultat wyborów przedłożony będzie koronie, to według ustaw obowiązujących mogła takowa zamianować i kandydata mniejszości. Zawiodły jednak te nadzieje; mniejszość nie dawszy swych głosów Gruiczowi, usunęła się od wyboru, a tym sposobem Stojkowicz obrany został jednogłośnie. Wprawdzie zaszła w wyborze ta nieformalność, iż nie był na posiedzeniu wyborczem komisarz rządowy, jak tego przepisy wymagają; nie przybył umyślnie na wybór, ażeby rząd miał podstawę do unieważnienia wyboru. Na Stojkowicza zaś wpłynąć usiłował, ażeby się zrzekł wyboru. Widząc, iż i tak potwierdzonym nie będzie, Stojkowicz posłuchał rady komisarza rządowego. Przyjdzie więc do ponownego wyboru, i mówią, iż rząd przedłoży ten powtórny wybór do sankcji cesarskiej, na któregokolwiek bądz z biskupów padną głosy większości.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 12. lipca.

Macie w dziennikach naszych szczegółowe wiadomości o pobycie cara w Warszawie. To tylko dodać mogę, że jen. gubernator Rozdebue otrzymał tytuł hrabiego. Hrabia Szuwałow ma być ambasadorem w Londynie, a na miejsce jego mianowanym będzie jen. Potapow wileński, którego zastąpi jakiś Albedyński.

Car Aleksander dobrze wygląda i dosyć dla nas jest grzecznym, bo wszystkim przechodniom kłaniał się po wojskowemu, czego dawniej nie czynił. Przez miasto przejeżdżał bez kozackiej eskorty; i gdyby jeszcze jen. oberpolicmajster, który stojąc w dorożce pędzi tuż za nim i chce tem dać poznać, że on jeden czuwa nad bezpieczeństwem carskiej osoby (czem wzbudza tylko śmiech w mieszkańcach Warszawy i całego wyższego towarzystwa moskiewskiego), to cały program przejazdu carskiego spełniłby się daleko przyzwoiciej. Ale wątpię żeby podobne uroczystości mogły się kiedy odbywać tak, jak tego powaga i godność majestatu wymagają; ponieważ policja zwykle na samą wiadomość tylko o mającem nastąpić przybyciu cara, już traci głowę, od samego oberpolicmajstra aż do stójkowych. Z tego powodu rozporządzenia policyjne krzyżują się; komisarze, rewirowi i stójkowi biegają w różnych kierunkach na złamanie szyi, i to jest właśnie przyczyną nieładu i nieporządku. Przez ulice, któremi ma przejeżdżać car, policja wzbrania przejazdu, nie tylko furom ale i dorożkom i wszelkim ekwipażom; dlatego też w tej części miasta, gdzie ma nastąpić przejazd, na godzinę przedtem głęboka panuje cisza i zdaje się, że wszyscy mieszkańcy wymarli, a gromadki, złożone z kilkunastu łapserdaków i szpiegów, tu i ówdzie po rogach ulic wydające słabe okrzyki witające, jeszcze posępniejszy nadają charakter bytności carskiej w Warszawie, w której, prawdę mówiąc, car wcale nie przebywa, gdyż mieszka w Belwederze, a całe godziny przepędza z wojskiem po za okopami miasta. W mieście był tylko w katedrze schyzmatyckiej, u Kotzebuego, u hrabiny Adlerberg, w hotelu europejskim, w instytucie Maryjskim, i w teatrze na baletach.

Zaraz pierwszego dnia we środę odbył się przegląd wojsk na mokotowskich polach, gdzie znajdowało się 21.000 piechoty (72 batalionów) 1600 kawalerji, 1300 kozaków i około 150 armat. Defilada wojsk po przeglądzie nie udała się. Głównie gwardja i sapery maszerowali jak rekruci, jeden z prawej nogi, drugi z lewej, inny o pół kroku spóźnił się, szeregi łamały się... Car na serjo rozgniewał się. Po defiladzie powiedział jenerałowi Burmanowi, że od roku jak otrzymał dowództwo nad brygadą saperów, komenda jego daleko gorzej spełnia służbę. „Eto stram!“ (to wstyd), wyrzeczone przez cara słowa zamiarem jenerała w kamienną statuę, a dwaj pułkownicy, dowódcy batalionów tak swój wstyd ukryć chcieli, iż siedząc na koniu zrównali się prawie z siodłem. Sądząc jednak bezstronnie, nie jest to winą żołnierzy, ani oficerów, gdyż kilka tygodni przed przyjazdem carskim, męczono ich codziennie od rana do wieczora musztrami, które odbywali na polach mokotowskich, w odległości od obozu na 5 przeszło wiorst; różne ewolucje i defilady i próby teatralne tak zmęczyły żołnierzy i oficerów, że właśnie na samo wystąpienie wszyscy ogłupieli i nie wiedzieli co robić.

Za te strzelanie do celu w następnym dniu nie pozostawiło nic do życzenia. Strzelano na 300 i na 600 kroków. Na 100 strzałów było celnych od 60 do 85 procent. Na koniec car osobiście wywoływał żołnierzy z frontu i kazał im strzelać na 1000 kroków, dowolnie, jak kto chciał, leżąc, na klęczkach, lub z bronią wspartą na jakim kolwiek przedmiocie. Próba najlepiej się udała i poprawiła trochę humor cara. Wczoraj odbyła się rewia ogniowa, a o godz. 4ej car opuścił Warszawę, razem z arcyks. Albrechtem, pożegnany przez małe gromadki różnej hołoty, żydów i szpiegów, okrzykami „hura!“ przez policję do tego zachęcanych, jak się to zwykle praktykuje.

Wiadomo wam, że w czasie bytności cara w Warszawie, wolno grzebać umarłych tylko w bardzo ranuych godziuach, ale tym razem policja tak ogłupiała, że nawet wzbroniła mieszkańcom przeprowadzać się; a właśnie w tych dniach od 8. lipca największe odbywają się przenosiny. Pogłoski o tem rozporządzeniu policyjnem doszły do wiadomości hr. Kotzebnego, który natychmiast przywołał do siebie oberpolicmajstra i rozkazał mu rozporządzenie to odwołać, dozwalając mieszkańcom przewozić swoje rzeczy od godziny 12ej z południa do wieczora.

Mówiono mi w tej chwili, ale to tylko pogłoska, że Timaszew ma zastąpić Szuwałowa, a ministrem spraw wewnętrznych ma być Potapow Wileński.

Świty carskiej było 50 osób, licząc w to i niższej rangi oficerów. Prusaków było 10-ciu z feldmarszałkiem Werderem; Austrjaków także 10-ciu oprócz arcyks. Albrechta.

Małkowski, dyrektor sprawiedliwości, został mianowany senatorem, i otrzymał rangę rzeczywistego tajnego radcy, w nagrodę za wprowadzenie języka moskiewskiego do senatu i do korespondencji władz sądowych, ze sobą i z władzami administracyjnemi.

W poprzednim liście mimowolnie w błąd was wprowadziłem, robiąc wzmiankę o szkołach, jakoby 3 patenta wydano na wszystkie gimnazja warszawskie. Otóż z dotąd zdanych egzaminów, z 6 gimnazjów warszawskich nie wydano ani jednego patentu. Dotąd nie mamy jeszcze ogłoszonych sprawozdań z odbytych egzaminów tak gimnazjalnych jako i uniwersyteckich, bo też w istocie nie ma się rząd moskiewski tak bardzo z czem chwalić. Moskiewscy profesorowie sami nie wiele umieją, a nawet są i tacy, którzy języka swojego nie znają, nie mówiąc już o innych naukach.

Pobyt Kościuszki w Ameryce

północnej, podczas wojny o niepodległość *)

przez

Domicjana Mieczkowskiego.

IV.

(Wpływ szczerości i ludzkości Kościuszki na umysły i serca wojskowych.)

Łagodne i braterskie z podwładnymi obchodzenie się Kościuszki, chętne dzielenie trudów i niewygód wojennych z szeregowymi żołnierzami, płynące mile z jego ust słowa zachęty, a najbardziej poruszający przykład mężnego w sprawie orężnej współdziałania, zjednały mu taką przychylność i zaufanie będących pod jego wodzą hufców, że one przy ochoczem jego rozkazów pełnieniu najbaczniej uwzględniały każde, nawet bezsłużbowe jego skinienie i z ochotą powodowały się wszelkiem woli jego objawieniem.

Tak między innymi ochotnicy, którzy oderwani od domu, roli i rodziny, w naglącej potrzebie nastawiali piersi dla odparcia najezdzców, a po dokonanem ich zwalczeniu, mając prawo wracania do swojej dziedziny, posłyszawszy Kościuszki oświadczenie, iż jakkolwiek inni małoważąc sobie klęski i straty ogólne, mają zamiar dla ustrzeżenia się od znacznych w gospodarstwie swojem uszczerbków spieszyć do domu, on przecież wiernie służąc sprawie narodu, szeregów wojskowych nie opuści; natychmiast w uniesieniach zapału zaczęli raźnym okrzykiem wygłaszać to postanowienie, że i oni z nim pozostaną, że pospołu z nim o życie lub śmierć walczyć są do końca gotowi. Żaden też z tak dzielnych pod naszym dowódzcą powstańców ze służby wojennej nie wystąpił; a ci którzy skaleczeli lub całkiem sił pozbawieni zostali, tylko przymusem byli do rodzinnego odsełani gniazda.

Ów wszakże zacniejszy nad innych dowódzca, dając chwalebny przykład i rycerską podnietę bojowym współtowarzyszom, nie omieszkał także zwracać uwagi na ich odrębne potrzeby; a domagania się i stosunki domowe obrońców wolności ludu i całości kraju, obudzały tkliwy współudział w sercu wspaniałomyślnego bohatera. Osieroceni ojców, w boju poległych, synowie, byli osobiście przeżeń przedstawiani naczelnikowi, i otrzymywali z funduszu publicznego należyte zaopatrzenie, lub też byli umieszczani w zakładach rządowych dla przyzwoitego wychowania.

Z chlubą i pociechą wspominają po dziś dzień Amerykanie słowa Kościuszki, które wyrzekł, spostrzegłszy przychodzącego w mundurze dziewięcioletniego chłopca. Powstał od swojego stolika, gdzie był zajęty wyprawianiem ważnych pism urzędowych, a podziwiając śmiałe przemówienie, oraz nalegające żądanie chłopczyka, który w tym wypadku, gdy jego ojciec na polu bitwy poległ, a matka pełni służbę w szpitalu inwalidów, chciał także do listy wojskowej być wpisanym, i stosowny żołd pobierać, aż póki do lat doroślejszych nie dójdzie, iżby się wtedy na Anglikach za śmierć ojca pomścił; wziął maleńkiego ochotnika za rękę, a zaprowadziwszy przed Washingtona powiedział: „Jenerale! skoro Ameryka może się podobnymi poszczycić synami, czyliż przystało o jej oswobodzeniu powątpiewać?“ W skutek tej polecającej odezwy adjutanta, żołnierski sierota otrzymał od naczelnika pieniężne wsparcie, które jako fundusz na swoje wyżywienie do rąk matki oddał: a potem został za staraniem Kościuszki do zakładu wychowańców wojskowych przyjęty.

Zaiste! Nie mógł Washington godniejszego siebie znaleźć adjutanta i pomocnika. Blizcy usposobieniem i charakterem, wzajemnie sobie dopomagali w dobrzeczynieniu i pozostawili po sobie najwznioślejszy przykład wojowników i reprezentantów całej ludzkości. Kościuszko, przychodzeń z dalekiej strony, z żarliwem męztwem drogę synom Ameryki do sławy i szczęścia torował, i jednocześnie dla jej osierociałych dziatek tak dobrotliwą pieczołowitość okazywał!

V.

(Kościuszko otrzymuje order Cincinati i uposażenie włością amerykańską).

Kościuszko byłby z pewnością liczniejszemi jeszcze czynami rycerskiemi rozsławił swoje imie w Ameryce, gdyby względy osobistego dlań szacunku i mocnego zaufania ze strony Washingtona nie odrywały go, jak to już powiedzieliśmy z pola bitwy, do spokojnej komnaty, dla pisemnego układania ważniejszych komunikacji dyplomatycznych, i dla skorego do skutku przyprowadzenia różnych rządu rewolucyjnego poleceń. Wszelako i w takich okolicznościach z wielką dla niego pochwałą rzec można, że jak na tamtem, tak i na tem stanowisku spełniał wzorowo z największą dla Ameryki korzyścią swe obowiązki. Miał on i tu bowiem sposobność do pożytecznego użycia wysokich zdolności swoich, i do wydoskonalenia sił swojego umysłu i ducha.

Kiedy opatrzność Boska pobłogosławiła łączne i rzetelne usiłowanie Amerykanów, i z każdej strony do nich napływających przyjaciół ludzkości, nie było mocniejszego i milszego dla Kościuszki rozradowania, jak z widoku utwierdzonych w onej krainie praw i swobód; nie powstała też w jego duszy myśl inna, tylko taka, aby w przysposobieniu podobnejże dla swoich współrodaków szczęśliwości, mógł wziąć czynny udział.

Mężowi, poświęcającemu się ze szczerością dla obalenia niewoli w krainie obcej, samiż oswobodzonego ludu zwierzchnicy dali w ten sposób poznać należną mu cześć i wdzięczność, że go zrobili uczestnikiem stowarzyszenia orderu Cincinnata, które zdobiło honorowemi znakami tych obywateli prawych, co z tak mocnem postanowieniem i szlachetnym samozrzeczeniem, jak ów słynny republikanin rzymski, bronili ojczystej ziemi w nagłej potrzebie, ramieniem i piersiami swojemi; a dokonawszy pomyślnej obrony, do siedziby domowej ze skromnym umysłem wracali, aby tam bujne niwy własnemi dłońmi uprawiać i potem czoła użyźniać. Kościuszko pragnąc okazać należny wzgląd dla uchwały narodowej, nie odmówił przyjęcia dyplomu i załączonych do tegoż orderowych ozdób. Ale owemi znakami powierzchownego odszczególnienia dlatego się nigdy nie przystrajał, że niechciał niemi rozdrażniać uczucia i obałamucać zdania ludu, który dopiąwszy najszczytniejszego w stanowisku politycznem i społecznem szczebla, powinien zaszczyt prawdziwej godności skarb rozumnej wolności, i stosunki braterskiej równości nad wszelkie ordery oceniać. Gdy zaś zwierzchnicy rady narodowej nadali mu wojskową rangę jenerała, oraz godność cywilną obywatela w Zjednoczonych Stanach Amerykańskich, toć już taką dostojnością uznał się on zadość uczczonym i należycie wynadgrodzonym. Wreszcie nieodrzucił także ofiarowanego mu od rządu uposażenia włością Amerykańską, która obszary pól zdatne do uprawy obejmowała, uważając ją jako posadę bytu niezależnego, która była z tych miar pożądańszą i pożyteczniejszą, że mogła żywić jej posiadacza dobrze zasłużonym i zapracowanym chlebem. Niewolników — murzynów jednak, którzy się w tej włości znajdowali, oswobodził i uczynił ich obywatelami wolnej Rzeczypospolitej, dając i pod tym względem zbawienny z siebie przykład Amerykanom.

VI.

(Pobyt Kościuszki w West-point).

Po zakończeniu orężnej sprawy, Kościuszko przebywał dość długo jeszcze przy boku Washingtona i pomagał mu pilnie do rozwoju tej chwalebnej na polu społecznem i politycznem działalności, która miała przez stosowne uzupełnienia i urządzenia sprowadzić z niechybnej kolei najpożądańszą stosunków narodowych zmianę. Szczęśliwe zaiste były to chwile spokoju i tej najmocniejszej pociechy, jaką zjednywa człowiekowi wspomnienie mężnie wytrzymanej próby w przykrych z przeciwnemi losami zapasach, widok chlubnie uzyskanych tryumfów w długotrwałym i zaciętym z ciężcami boju, tudzież świadomość bytu, ulepszonego i dostojniejszego, jakiego tylko zacniejsze od innych i ubłogosławione od Boga w rodzaju ludzkim plemiona domierzyć zdołają. Tych chwil słodycze jeszcze się zwiększały przez urok serdecznej przyjaźni i objawienie wdzięcznego współudziału.

Pamiątką pobytu Kościuszki w West-point, gdzie także powierzony mu był urząd wojskowy komendanta twierdzy, jest ogródek na szczycie góry, rękami jego pielęgnowany, kilkadziesiąt kroków długości mający, z ponętnym murawnikiem, wonnemi krzewami, pięknemi kwiatami i darniową przy cienistym drzewie kanapką. Ponad tem ustroniem rozciągało się ochronne z nadwieszonej skały poddasze; u przepaścistego podnóża dawały popęd płynącym okrętom szumiące Hudsonu nurty, a od brzegu rzeki do wierzchołka góry prowadziła stroma w skale wykuta ścieżka.

W swoim ogródku, Kościuszko codzień patrząc na piękność i wspaniałość otaczającej przyrody, rzeźwiąc się świeżością i wonią powietrza, lubował się też rozkoszą ową błogą, uroczystą i przenikającą, która najskładniej przypadała do wzniosłych jego myśli, czystych uczuć i szlachetnych czynów. Tutaj zwracając uwagę na objęte w przyległym obrębie obok stanowisk wysokich niezgłębione otchłanie, obok niewzruszonych skał, przelewające się w wartkich kręgach fale, obok zieleniejących trawników okrytą mchem opokę, obok rozłożystych drzew skarłowaciałe krzaczki, obok różnobarwnych kwiatów ponurą dzikość; przejmował się odnosnem do podobnychże stosunków moralnych wrażeniem. Tutaj odpowiednie rozleglejszemu, szczytniejszemu, i ściślej duchowemu swoich pomysłów, swoich upragnień, swoich dążeń zakresowi, ogarniał we wszechstronnych poglądach nietylko pojedyncze osoby, lecz także całe społeczeństwa, nietylko ludy amerykańskie, lecz także własną ojczyznę; nietylko wytknięte przed jego duszą cele, lecz także i wskazane w myśli jego środki, do nich wiodące. Tutaj wreszcie przy wzmagającym się takich widoków, wrażeń i wzruszeń wpływie, lubo niemógł tego nie uznać za rzecz stosowną, aby po dokonanem dziele znakomitem obecnie odpocząć, przygotowywał się do zbawienniejszego jeszcze działania; a choć się nie trapił przeszłością, troskał się jednak o przyszłość; choć się cieszył Ameryką, przecież tęsknił do Polski!

VII.

(Rozstanie się Kościuszki z Washingtonem.)

Kościuszko, nie poprzestając na dotychczasowych tryumfach, i spokoju, jakiego doznawał po skończonej wojnie, przenosił się, jak to dopiero wspomniałem, w marzeniach swoich do sfery, której tchnienie było pierwotnym i najwolniejszym jego ducha żywiołem, postanowił też do ziemi ojczystej niezwłocznie wrócić.

Czas namysłu i przysposobiauie się do podróży dla męża czynu, nie mogło być długiem.

Washington po spełnionem dziele oswobodzenia współbraci, wybierał się ta-

Weźmy np. profesora Berga uniwersytetu warszawskiego. Profesor ten nie zna nawet geografii. I tak w historji swojej spisków i powstań polskich, mówiąc o wyroku, wydanym na Zaliwskiego, emisarjusza, powiada, że był skazanym do Kufsteinu, fortecy leżącej w Szwajcarji.— A co? jak się wam to podoba? Przecież podobnej myłki nie można przypisać zecerowi. Albo np.: że miasteczko Turek znajduje się w gubernii Płockiej; miasteczko zaś Biała Podlaska w gubernii Warszawskiej... Tacy to ludzie biorą się do pisania historji. Książka Berga jest to zbiór ramot, zaprawionych ironią, a powtórzonych z aktów śledczej komisji. Tyle jest tylko dla nas ciekawą, że dowiadujemy się z niej, iż jeden z przywódców organizacji narodowej, Oskar Awejda, nietylko opisał całą historję konspiracji, i tem wiele skompromitował osób, ale prócz tego odkrył Moskalom najskrytsze tajniki życia całego narodu. W nagrodę zato, Awejda zamiast być powieszonym, wysłany został do Wiatki na mieszkanie bez pozbawienia praw, gdzie też obecnie jest adwokatem.

Po większej części pożary, jakie się u nas w tylu miejscowościach powtarzają, powstają z podpalenia. Żydzi spekulanci asekurują swoje domy i towary, które przed podpaleniem uprzątają, — takie przynajmniej wieści krążą.

Paryż d. 17. lipca.

(/.). Większość zgromadzenia, przedstawicielka porządku moralnego, zaspiewała głosem konającego łabędzia. Pan Ventavon otrzymał zlecenie wykonać ten spiew żałośny, który nikogo nie rozczulił. Złożył on raport do komisji 30tu, względem propozycji Kazimierza Perier, przemawiający za utrzymaniem tymczasowego stanu. Koalicja klerykalno-monarchiczna, która utworzyła siedmiolecie, dzisiaj nietylko nie chce organizować władzy, powierzonej Mac-Mahonowi, ale usiłuje obalić go. Stosunki są naprężone między zgromadzeniem i prezydentem republiki. Tak zwane stronnictwa zachowawcze, mianujące się podporą rządu, buntują się przeciwko naczelnikowi władzy wykonawczej, nie mogąc uczynić go ślepem narzędziem do własnych widoków, i nawzajem, naczelnik wychodzi z granic cierpliwości, nie wiedząc na czem ma oprzeć swoje panowanie. Dwa przeciwne prądy spotykają się ze sobą: ludzie, otaczający Mac-Mahona i działający za niego, — bo on nie jest zdolen trzech zliczyć — pragną ustanowić dyktaturę militarną, do której wstępem był znany rozkaz dzienny do armii, a komentarzem ostatnie orędzie prezydenta republiki; pewna zaś część Zgromadzenia narodowego chce utrzymać dyktaturę parlamentarną, a raczej oligarchję, która jest gorszą od demagogii, jak to przed wieki nauczał Arystoteles. Opisywano kiedyś anarchię Polski, nazywano Polaków największymi wichrzycielami pod słońcem, ale jak świat światem, nie znajdziemy większej anarchji i większej nieuczciwości pomiędzy stronnictwami nad tę, jaka obecnie objawia się we Francji. Kto z tego chaosu wyprowadzi Francuzów? Rozumie się, że ani książę Lulu, ani hrabia Chambord, albo też inny pretendent, jeno sam naród, własnym rozumem i swojemi siłami. Dziś dokonywa się we Francji zupełny rozkład państwowy, który jest zapowiedzią nowej epoki dla świata. Narody już nie będą poddanemi carów, królów i książąt, jeno urzeczywistniać będą ideały, na jakie się zdobędą wedle swoich zdolności. Porażka pod Sedanem jest nietylko porażką nowoczesnego cezaryzmu.

Mówią o zmianie gabinetu; wszystkie żywioły bonapartystowskie mają być z niego usunięte. Dzięki porządkowi moralnemu, bonapartyści zdobyli sobie liczne urzędy, za pomocą których zamierzyli skrępować naród. Starają się odzyskać wpływ, przypominając każdemu, że Francja pod względem materjalnym nigdy nie miała się tak dobrze jak za cesarstwa. Niejeden, który przed wojną zebrał jakiś kapitalik, lub doznał szczególniejszej łaski u rządu cesarskiego, wspomina ze czcią imie Napoleona III. Nie można tego brać za złe; bo uczucie wdzięczności nie obumiera w zacnem sercu. Tem właśnie uczuciem powodowana szkoła batiniolska, położyła napis na nowo zbudowanym przez siebie domie: „Ecole polonaise, reconue d' utilité publique par Sa Majesté l'Empereur Napoleon III". Ten napis wywiera przykre wrażenie na niektórych Francuzach; ale niechaj wiedzą, że szkoła batinjolska będąc pokrzywdzoną przez teraźniejszy rząd republikański, niema najmniejszego powodu taić się ze swem uczuciem wdzięczności dla Napoleona III.

Stosownie do starodawnej maksymy, radbym zapisywał krzywdy na piasku; ale okoliczność nadarzyła się, wspomnieć jeszcze o jednej krzywdzie, wyrządzonej nam przez Francuzów, przez tak zwanych Wersalczyków, którzy zamordowali kilkudziesięciu naszych rodaków. Pomiędzy rozstrzelanymi jak najniewinniej dnia 16. maja 1871 roku, znajdują się: Szwajcar i Rozwadakowski, którym kilka słów serdecznych poświęcił A. Giller w książce: „Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu." Ciała dwóch rodaków przez dwa dni leżały na bruku, dopiero trzeciego dnia, z wieloma innemi były zawiezione na mały cmentarz w Bercy. Pochowano ich w trumnach, które dostarczył cieśla, przyjaciel nieboszczyków. To właśnie czyniło możebność wynalezienia zwłok w danym czasie. Pan Józef Reitzenheim, o którym pisałem niedawno, ten niezmordowany opiekun żywych i umarłych emigrantów, zebrał część funduszów, na pokrycie znacznych kosztów i pomyślał o przeniesieniu zmarłych, Szwajcara i Rozwadowskiego do grobu na wieczny odpoczynek, znajdującego się na cmentarzu „Pere La Chaise". Lecz do tego trzeba jeszcze było pozwolenia prefektury policji. Wypadało postąpić bardzo ostrożnie i oględnie. Po wielu zachodach, pan Reitzenheim otrzymał pozwolenie na wydobycie pogrzebionych nieboszczyków. Władza jednak zastrzegła, aby przy tym smutnym obrządku nie wyprawiono ni demonstracji ni manifestacji jakiegokolwiekbądź rodzaju.

W przeszły piątek, t. j, dnia 10. lipca, o godz. 7. z rana, wydobyto zmarłych z grobów, a następnie i z trumien zgniłych. Dziwna rzecz, ciała były nienadwerężone, twarze łatwe do poznania. Po włożeniu w nowe trumny, staraniem zacnego Reitzenheima sprawione, przewieziono obu nieboszczyków na Père La Chaise do grobu, wymurowanego na gruncie wieczystym. To się im należało: mężowie nieposzlakowanego żywota skończyli śmiercią męczeńską!

Każcie tam we Lwowie odprawić mszę żałobną za duszę tych dwóch mężów i za dusze wszystkich rodaków, zamordowanych przez Wersalczyków, z prośbą do pana Boga, aby raczył przebaczyć mordercom za krew, niewinnie przelaną.

Przegląd polityczny.

Dymisję ministra spraw wewnętrznych p. Fourton przyjął Mac-Mahon, powodowany snać pewną nadzieję rychłego zażegnania przesilenia ministerjalnego; przed utworzeniem bowiem nowego gabinetu, zaprosiłby p. Fourton do zatrzymania teki na czas jakiś. Bezpośrednim powodem ustąpienia ministra spraw wewnętrznych z gabinetu, była sprawa z bonapartystami. Prefekt policji Renault podał się był do dymisji z powodu niepociągnięcia Rouhera sądownie do odpowiedzialności; Fourton wynurzył chęć przyjęcia tej dymisji, lecz minister spraw zagranicznych ks. Décazes oświadczył się przeciwko niej, a Mac-Mahon poszedł za jego zdaniem. Lecz i dymisja p. Magne nie była bez wpływu na decyzję Fourtona; cały gabinet opierał się przeciw wnioskowi, który żądał powołania na miejsce ustępującego ministra skarbu, innego bonapartysty. Fourton obstawał przy swojem, a niemogąc przeprzeć kolegów, zaraz po Radzie ministerjalnej, na której i dymisja prefekta policji była omawianą, podał się do dymisji.

Nazajutrz wszczęły się rokowania Mac-Mahona z kilku wybitniejszemi osobistościami w celu utworzenia nowego gabinetu. Zapewne w rokowaniach tych mało było szczerości obustronnej, a i poniedziałkowe rozprawy Zgromadzenia narodowego nad sprawozdaniem Ventavona dopiero nazajutrz miały się rozpocząć, a więc wstrzymywały prezydenta rzeczypospolitej w ostatecznej decyzji, skoro z pomiędzy wezwanych do rokowania, wymieniają dzienniki jednego tylko ks. Brogliego. Uporczywe wzbranianie się skrajnej prawicy z pomocą w zorganizowaniu władzy prezydenta rzeczypospolitej miało rozbić usiłowania Brogliego. Ks. Décazes prowadzi więc sam dalsze układy, oglądając się na rezultat obrad poniedziałkowych.

Tymczasem tegoż samego wieczora, Izba d. 18. bm., rozbierała przedłożone sobie kwestje finansowe i po dawniejszem odrzuceniu wszystkich wniosków ministra skarbu, przystąpiło do obrad nad wnioskiem Wołowskiego — zmniejszenia o całą ćwierć, i przedłużenia na rok wypłaty bankowi francuskiemu, i uchwaliło proponowane przyjęcie raty 150 milionowej większością 338 głosów przeciw 325.

Sprawozdanie komisji konstytucyjnej, odczytane na Ventavona na posiedzeniu z d. 15. bm., a stanowiące przedmiot obrad poniedziałkowych, rozbiera wnioski Periera i Lamberta St. Croix. W rozbiorze tym uwidocznia się nacisk na konstytycyjność ustawy 20. listopada, i na to, że siedmiolecie marszałka Mac-Mahona ma być tylko stanem tymczasowym, między rzeczypospolitą a monarchią. Co oczywiście daje powód do różnych tłumaczeń tak ze strony republikanów jak monarchistów. Oto dosłowne brzmienie projektu komisji, postawionego w miejsce wniosku Kazimierza Periera:

Art. 1. Marszałek Mac-Mahon, prezydent republiki, będzie nadal wykonywać pod tymże tytułem władzę, jaką mu ustawa z 20. listopada 1873 nadaje.

Art. 2. Jest on odpowiedzialnym tylko w razie zbrodni stanu. Ministrowie zaś są odpowiedzialni przed Izbami solidarnie za ogólną politykę rządu, a indywidualnie za swe czynności osobiste.

Art. 3. Władzę ustawodawczą wykonują dwie Izby: Zgromadzenie narodowe i senat. Zgromadzenie narodowe wybierane bywa na podstawie prawa powszechnego głosowania pod warunkami, wskazanemi ustawą wyborczą. Senat składa się z członków wybranych i zamianowanych w stosunku i pod warunkami, które przepisze ustawa specjalna.

Art. 4. Marszałkowi Mac Mahonowi nadaje się prawo rozwiązania Zgromadzenia narodowego. W tym wypadku wybory do nowego Zgromadzenia narodowego winny nastąpić w przeciągu sześciu miesięcy. (Przeciągła i głośna wrzawa na lewicy.)

Art. 5. Po upływie terminu, oznaczonego ustawą z 20. listopada 1873, jakoteż w razie opróżnienia władzy prezydentalnej, zwołuje Rada ministrów natychmiast oba Zgromadzenia na kongres, który rozstrzyga, co uczynić należy. Podczas trwania władzy, powierzonej marszałkowi, przysługuje tylko jemu prawo uczynienia wniosku względem rewizji ustaw konstytucyjnych.

Po sprawdzeniu niewinności księdza Hauthallera, nastąpił w prasie bismarkowskiej jawny już zwrot przeciw duchowieństwu katolickiemu. Nie idzie nam — woła ona — o osobistości, lecz o zasady. Mało nam zależy na tem, czy Hauthaler brał udział w namowie, czy nie; lecz Kullmann wyznał, że powziął zamiar zabicia Bismarka z powodu ustaw majowych, więc to doktryny upornego duchowieństwa — rozumuje dalej taż prasa — zaprzątnęły głowę jego takim szalonym zamiarem. „Czyn Kullmana — mówi *Nordd. Allg. Ztg.* — był, jak widać, wynikiem wpływów zewnętrznych... Sprawca zamachu był tylko narzędziem zbrodni. Nie ów duchowny jest jego wspólnikiem, który umyślnie czy przypadkowo zatrzymał konie, lecz całe duchowieństwo... Nie na próżno na pierwszą wieść o zamachu, opinia publiczna szukała mordercy po stronie, zkąd wyszli mordercy Henryka IV. i Wilhelma z Oranii.

W ślad za tą insynuacją oczywiście rząd pruski wystąpił z przygotowanemi oddawna rozporządzeniami, które tylko czekały zardzewiałego pistoletu bednarskiego, aby mogły być tem łacniej przeprowadzonemi. Ten sam organ bismarkowski pisze co następuje:

„Doniesienie tutejszych dzienników o wydaniu okólnika ministra sprawiedliwości do prokuratorów względem ścisłego czuwania nad prasą ultramontańską, potwierdza się, jak nas zapewniają, z tem dołożeniem, że okólnik wyraźnie zwraca uwagę na to, że przeciwprawne czynności, a nawet ciężką zbrodnię, jak w Kissingen, przypisać należy zgubnemu wpływowi agitacji ultramontańskiej, osobliwie zaś prasie. Dalej słyszymy, że w skutku narad ministerjalnych ostatniemi dniami, wyszły już stanowcze polecenia, pod względem sprawowania policji nad stowarzyszeniami, wobec stowarzyszeń katolickich."

O więźniu, osadzonym w Schweinfurcie tak się wyraża organ demokratyczny *Sonn- und Feiertags-Courier*:

„Kullmann, jest to prosty, nieokrzesany gamoń, który po zapadającej przez długi czas na szaleństwo matce odziedziczył skłonność do chorób umysłowych. Człowiek ten pod żadnym pozorem nie może być zaliczony do fanatyków religijnych lub politycznych. Zabić on chciał Bismarka dla tego tylko, że imię tegoż było mu nienawistnem i niemiłem, powtarzane na okół przez wszystkich ludzi z epitetami, wcale niepochlebnemi dla kanclerza.

„Mniemany spisek jest prostym wynalazkiem pruskiej policji. Z wielką zręcznością skierowali bismarczycy oburzenie, wywołane zamachem, przeciw kościołowi katolickiemu i z góry nałożyli na 15 milionów niemców piętno morderców. Tem się posługnją oni dla najbliższych celów własnego stronnictwa, czy zaś niem służą i dla wolności, niech nam wolno będzie powątpiewać."

Ten sam dziennik wykazuje dalej z oburzeniem sprzeczność w jaką popadł rząd, publikując przez depesze urzędowe współudział ks. tyrolskiego, a dzis, również drogą urzędową, uznając niewinność jego. „Rzucane więc na innych piętno morderstwa — są słowa *Sonn- u. Feier tg. Cour* — spada teraz napowrót na policją pruską, jak również na świadków którzy wystąpili z zarzutami przeciw księdzu. Panowie ci, którzy w gromadnej deputacji byli się zebrali u księcia Bismarka, nazywają się: Lederer, Marcusen, Filz, Katz, Schlesinger; Bellachini, Küstner, Reichenbach i Schönewald. Pan Bellachini*) jest kuglarzem z rzemiosła, mało się rozumie na polityce i może być niebrany w rachubę. O p. Ledererze wiemy, że nie jest chrześcianinem, a panowie Marcusen, Katz i Schlesinger są z pewnością żydowskiego pochodzenia, gdy co do innych panów zachodzi jeszcze wątpliwość, ażali też równie nie należą do rodu, z którego rekrutuje się najliczniejszy kontygens dla serwilizmu narodowego i przybyszowy żywioł dla walki cywilizacyjnej. Ci antichrześciańscy fanatycy, ci zapamiętali wrogowie kościoła, są najniebezpieczniejszymi wrogami wolności sumienia, bardziej niebezpiecznymi od jezuitów. Wiążąc się z każdym ruchem politycznym i szkodząc mu przez swoją łapczywość, brak wierności przekonaniom i wszelkim moralnym zasadom, ostatecznie kompromitują sprawę cywilizacji i pomimowolnie przyczyniają się do zwycięztwa ultramontanizmu. Ich świadectwo w sprawie zamachu, co najmniej z przezornością przyjmować należy. Na szczęście, Bawarja posiada jeszcze uczciwych sędziów. W Prusiech niedoczekałby się ks. Hauthaller tak rychło swego uwolnienia."

*) żydek poznański — (przyp. Red.)

Ziemie polskie.

Wiec dla spraw szewskich w Poznaniu. Jest to pierwszy wiec, zwołany przez naszych rzemieślników, celem porozumienia się wzajemnego i obmyślenia środków podniesienia producji i handlu wyrobów szewskich. Zgromadzili się tylko wyłącznie szewcy z Poznańskiego i z czterech miast Prus Zachodnich. Zebranie zagaił jako prezes komitetu Józef Chociszewski piękną przemową, w której wykazał, że tylko własną zbiorową i wytrwałą pracą można przyczynić się do polepszenia dobrobytu. Następnie mowca opowiedział historję Towarzystwa „Ul". W końcu nadmieniwszy, że z 25 miejsc nadesłano życzliwe dla wiecu listy, odczytał list p. Wicherka kupca obuwia we Lwowie. Z listu tego okazuje się, że handel skór w Galicji jest wyłącznie w ręku żydów, którzy przez udzielanie kredytu garbarniom, w takiej je od siebie zależności postawiły, że te musiały kontraktem zobowiązać się, tylko im towar sprzedawać.

Na porządku dziennym wiecu były trzy ważne sprawy: 1) O handlach skór w ogólności, a „Ula w szczególności (referent Chociszewski, 2) O naszych handlach skór na prowincji (referent dr. Celichowski) i 3) Przywóz i wywóz obuwia (refer. Urbański).

Chociszewski w referacie swoim uważa handel skór dla szewców za najważniejszą sprawę, ponieważ rzemieślnikom tym najwięcej zależeć musi na tem, aby mieli materjał dobry i tani. Samo księstwo Poznańskie potrzebuje rocznie przeszło za 5 milionów talarów skór, z których przynajmniej za 4 milionów tal. Szewcy sami wyrabiają. Zysk z tego ogromnego obrotu mają dotąd tylko kapitaliści. Ażeby skierować znaczną część tego obrotu w ręce samych rzemieślników, najskuteczniejszym środkiem jest zakładanie handli skór. Co do tworzenia takich handli, zaleca mowca, ażeby je zakładały spółki pożyczkowe; prócz tego radzi, aby szewcy sami zakładali towarzystwa surowcowe w celu wspólnego zokupu potrzebnego towaru, przez co tenże przy zakupnie w większej ilości znacznie taniej wypadnie. Przykład handlu skór „Ula" jest bardzo pouczający w tym względzie. Handel ten założony w październiku 1872 r. z kapitałem tylko 600 talarów w zeszłym już roku zakupił skór za 40.000 talarów, a sprzedał za 36.000 tal.

Referat Dra Celichowskiego, opracowany z wielką starannością, przedstawił bardzo ciekawy zarys handlu skór w Poznańskim. Handel polski pod zaborem pruskim zaczął się rozwijać przed 35 laty skutkiem starań Karola Marcinkowskiego. Po pierwszych dość pięknych objawach, zapadł jednak wkrótce w stan uśpienia, aż dopiero w najnowszym czasie, gdy myśl stowarzyszeń, po całej rozszerzona Europie, i na polskim gruncie się przyjęła, — handel zasilony i poparty przez towarzystwo przemysłowe i spółki pożyczkowe na nowe wszedł tory i zaczyna coraz dzielniej się rozwijać. Pierwsze handle skór powstały w Srodzie i w Brodnicy (na Prusach Zachodnich), nie mogąc jednak wytrzymać konkurencji żydowskiej, a nadto źle administrowane upadły. Następnie powstały dwa handle założone przez osoby prywatne, ale również wkrótce upadły. Dopiero od r. 1872 zaczyna się prawdziwy rozwój handlu skór. W tym roku powstały handle dość znaczne: w Kórniku, Kościanie, Kostrzynie i handel „Ula" w Poznaniu. Przy końcu r. 1872 założono garbarnię wroniecką. W tym czasie powstały także nowe handle w Murowanej, Gozlinie, Szamotułach, Regni, Wronkach i Gostyniu. Obecnie w Poznaniu obok handlu „Ula" znajduje się jeszcze handel większy Orłowskiego. W ogóle powiedzieć można, że polski handel skór stanął mocno pod zaborem pruskim. Dla przekonania się, gdzie handel skór, z korzyścią może być jeszcze założony, koniecznem jest zgromadzenie odpowiednich dat statystycznych. Mowca uważa, że byłoby bardzo korzystnem, utworzyć w Poznaniu centralny handel skór, z któregoby wszystkie handle na prowincji towar sprowadzać mogły. Z referatu też Dr. Celichowskiego dowiadujemy się, że szewcy warszawscy mają wydawać własny swój organ poświęcony sprawom szewskim p. n. „Przewodnik."

Podajemy tu pięć rezolucyj uchwalonych przez Zgromadzenie:

1. Zgromadzeni członkowie wieca wyrażają życzenie, aby wiece dla spraw szewskich mogły co rok się odbywać i polecają dzisiejszemu biuru prezydyalnemu z pp. Chociszewskiego, dr. Celichowskiego, dr. Szymańskiego, Durskiego i Tundaka, ażeby wyznaczyło czas i miejsce wieca w roku przyszłym.

2. Wiec dla spraw szewskich uchwala: Dla polepszenia dobrobytu szewców jest konieczną potrzebą zakładanie handli skór przez stowarzyszenia wzajemnej pomocy, a w interesie szewców leży handle te wszelkiemi siłami popierać.

3. Wiec wyraża życzenie: aby w Poznaniu odbywały się jarmarki na skóry, podobnie jak w Wrocławiu, Lipsku, Frankfurcie i t. d.

4. Wiec uchwala: Zaleca się usilnie zakładanie handli obuwia spólnemi siłami szewców i stowarzyszeń w celu zwalczenia konkurencji zagranicznej.

5. Wiec uchwala: że usilnie starać się trzeba o zebranie statystyki, handli skór, szewców i garbarni, a wykonanie tego poleca biuru dla przygotowania przyszłego wiecu.

Krajowa konferencja nauczycielska.

W poniedziałek po nabożeństwie w kościele katedralnym o godzinie 10. z rana zebrali się w sali sejmowej powołani przez krajową Radę szkolną nauczyciele szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w liczbie 90.

Inspektor szkół ludowych i członek krajowej Rady szkolnej p. Olszewski zagaił konferencję następującą przemową:

Miło mi powitać Zgromadzonych tu reprezentantów stanu naucz. szkuł lud. całego kraju.

Szanowni Panowie!

Z łaski najmiłościwiej nam panującego cesarza, którego wspaniałomyślności kraj nasz zawdzięcza wszelkie, jakie posiada, swobody pod opieką Jego wysokiego rządu, zgromadziliście się panowie w tem miejscu, jako reprezentanci stanu naucz. szkół ludowych z całego kraju na wspólne narady. Troskliwość Wys. sejmu krajowego o rozszerzenie oświaty i wielokrotnie okazana chojność jego w owym celu, podała nam do tego sposobność.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa przestrzegając wiernie §. 46. ustawy z dnia 14. maja 1869 r. otrzymawszy od Wys. sejmu potrzebne fundusze, wezwała panów w myśl reskryptu JEx. pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 8. maja 1872 r. bądź to, aby wam dać sposobność do wzajemnego porozumienia się w ważniejszych sprawach, dotyczących szkół ludowych całego kraju, bądź też w celu wysłuchania w tym kierunku światłych zdań waszych, opartych na wielostronnem doświadczeniu. Jako przewodniczący tego szanownego Zgromadzenia z ramienia wysokich władz szkolnych, poczuwam się do obowiązku, podnieść z tego miejsca gotowość waszą z jaką po całorocznych mozolnych trudach, zamiast wypocząć, pospieszyliście na wezwanie Wys władzy szkolnej krajowej do nowej pracy, i nie znalazł się ani jeden z powołanych, któryby z jakichkolwiek bądź pobudek od niej się usuwał. Jest to chlubnem świadectwem gotowości stanu nauczycielskiego do pracy, której tęm większe w obec całego kraju i Wys. rządu złożycie dowody, jeżeli, o czem nie wątpię, z całem poświęceniem oddacie się pracy do której jesteście wezwani, a skutecznością jej i poważnem pod każdym względem zachowaniem się okażecie, iż umiecie korzystać ze swobód udzielonych, i że fundusze, których kraj na cele zgromadzenia tego dostarczyły, nie poszły marnie.

Jest to w naszym kraju pierwsze tego rodzaju Zgromadzenie, a okoliczność ta, równie jak rozpowszechnienie rozbudzone głębokie przekonanie o ważności oświaty ludu, podnosi w wysokim stopniu znaczenie jego. Nie tylko bowiem cały stan nauczycielski, lecz cały kraj, i wszystkie władze szkolne baczną zwracać będą uwagę na postępowanie nasze.

Nie wątpię o tem, iż wszyscy panowie podzielacie moje przekonanie, jak wielkie nastręczać się nam będą trudności: również obawę, ażali zdołamy w zupełności zadość uczynić oczekiwaniom. Atoli właśnie okoliczność, iż to jest Zgromadzenie pierwsze, niech nas napawa otuchą, iż znajdziemy wszechstronne pobłażanie w ocenieniu postępowania naszego. Z tego też samego powodu, ja także jako przewodniczący spodziewam się pobłażliwego ocenienia z waszej strony swych czynności. Ważne są sprawy, nad któremi panowie będziecie obradowali, gdyż dotyczą one bardzo ważnej, i głęboko obchodzącej kraj cały sprawy, to jest oświaty ludu.

Może się nie mylę twierdząc, iż wszystkim tu zgromadzonym dobrze jest znanym stan szkół ludowych, jakim był przed niedawnemi bo sześcioma laty, a jakim jest obecnie, i że w przebiegu kilku lat ostatnich, mimo licznych trudności uczyniono bardzo wiele w celu polepszenia tego stanu. Pozwolę sobie tylko nadmienić, iż dawny system nauczania zbyt niedostateczny i wadliwy pod wieloma względami a oparty przeważnie na mechanizmie, zmieniono; że rozszerzono znacznie zakres nauki w szkołach ludowych i zaprowadzono metodą więcej racjonalną; że usunięto dawne książki szkolne, pod wieloma względami a szczególnie pod względem języka i układu metodycznego nieodpowiedne, a zastąpiono je znacznie lepszemi; że postarano się o znaczną ilość przyborów naukowych, których przed tem nie było; że zaprowadzono wiele szkół nowych, wiele zaś dawniejszych rozszerzono; że przeistoczono dawniejsze szkoły niższe realne niesamoistne, które celowi swemu i potrzebom kraju nieodpowiadały, na szkoły wydziałowe, których przeznaczeniem jest wykształcić stan mieszczański i przysposobić go należycie do zawodów praktycznych; że wydano przepisy, odnoszące się do odpowiedniego stawiania budynków szkolnych, sporządzono dotyczące plany, i dostarczono licznych subwencyj gminom z funduszów krajowych, bądź to na wystawienie nowych budynków szkolnych, bądź też na rozszerzenie i restaurację dawnych; że zaostrzono i z wszelką możliwą ścisłością przeprowadzono przymus szkolny, o czem świadczy powiększona znacznie frekwencja w szkołach ludowych. Wiadomo wszystkim obecnym, że przed kilkoma jeszcze laty wychowanie młodzieży żeńskiej, stanów średnich i wyższych, spoczywało przeważnie w rękach pry-

---

kże do swojej posiadłości wiejskiej z tem przeświadczeniem, że ona odtąd będzie dlań milszą i droższą, odkąd nie cięży nad nią brzemie ucisku, i nie zasępia jej widokręgu chmura obcego panowania. Dzień odjazdu jego z Jorkstonu do Munevernon (Mount-Vernon) był dniem żałośnego rozstania się z najznamienitszymi, wielkiej sprawy narodowej uczestnikami, a więc dniem tkliwego pożegnania się z najszlachetniejszym rodu polskiego bohaterem.

Wzniesiony toast z pomiernego kielicha za zdrowie i pomyślność wszystkich boju i rady współtowarzyszy, to było proste, lecz wyraziste znamie wylanego uczucia miłości i wdzięczności w gorliwym sprawy oswobodzenia naczelnikn, dla zacnych jej zwolenników, i odszczególnionych niepospolitą zasługą jej mężów. Skromna obrączka z czystym krwawnikiem, założona na palec u tej ręki, która przyciskała do serca przyjaciół i dobroczyńców ludzkości, a pod nogi miotała ciemięzców i dręczycieli ludu, to był nieokazały z pozoru, jednak nieocenionej wartości upominek ze strony Washingtona dla Kościuszki.

Wybiła naostatek rozłączenia godzina. Jej poruszającem hasłem była powinność obywatelska; jej najprzyjemniejszą osłodą było zadowolniające świadectwo sumienia; jej wspaniałem rozświeceniem była urocza jasność wypogodzonego nieba; pocieszającą zaś na przyszłe jej koleje otuchą, była rękojmia boskiego dla mężów cnotliwych błogosławieństwa, i prawdziwej dla uzacnionego ludu szczęśliwości!!!

Z pomiędzy zgromadzonych przy odjeździe rycerzy-obywateli, Kościuszko był dlań najtęskliwszych wejrzeń, uściśnień, wynurzeń przedmiotem. Jeszcze na odpływającym od brzegów rzecznych statku, promieniejąca łza w oku wolnego Amerykanina, wydobyła łzy z oczów wzdychającego do ustalenia zbawiennej wolności dla swoich ziomków Polaka!

Popłynął do Europy, ażeby w niej jeszcze głośniejszemi zasłynąć czynami, i spełnić powinność obrońcy ojczyzny, zagrożonej zmową trzech silnych sąsiadów w swej niepodległości!

watnych. że w całym kraju zaledwie kilka mieliśmy publicznych szkół żeńskich czteroklasowych i to przeważnie klasztornych; obecnie zaś pomnożyły się znacznie te szkoły, a mamy już publiczne szkoły żeńskie o sześciu a nawet ośmiu klasach, przepełnione młodzieżą.

Największe zaś usiłowania skierowano ku podniesieniu stanu nauczycielskiego, tak pod względem wykształcenia nauczycieli, jak pod względem polepszenia ich bytu materjalnego. Do osiągnienia celu pierwszego służą zaprowadzone przed trzema laty seminarja naucz., które wysokie władze szkolne, osobliwie JE. obecny pan minister wyznań i oświecenia, szczególną otacza pieczołowitością. — W zakładach tych pobiera młodzież dostateczne wykształcenie do zawodu nauczycielskiego, i znajduje wszelką możliwą pomoc, w znacznej liczbie stypendyj pedagogicznych z funduszów, których nie szczędzi Wys. rząd i sejm krajowy.

Nie zapomniano i o tych nauczycielach, którzy w dawniejszych czasach nie mieli sposobności do nabycia potrzebnych obecnie wiadomości, gdyż w celu uzupełnienia ich wiedzy, zaprowadzono w seminarjach naucz. w czasie feryj letnich, na koszta rządowe, osobne kursa, z których dotąd z pomyślnym skutkiem korzystało przeszło 600 nauczycieli.

Nowe przez Wys. sejm krajowy uchwalone, a przez Najjaśn. Pana sankcjonowane ustawy szkolne, zabezpieczają nauczycielom wyższe płace, ułatwienie w ich pobieraniu, dopłaty po ukończeniu każdego pięciolecia służby, emeryturę i zaopatrzenie wdów ich i sierot. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— W jednym z numerów *Gazety Narodowej* przy podanej wiadomości o brukowaniu ulicy Jagielońskiej, powiedziane było, że się rozbiera oficyna frontowa hotelu Angielskiego i przylegająca realność, w której znajdował się zakład fotograficzny. Otóż jesteśmy proszeni o wyjaśnienie, że Zakładem tym fotograficznym nie jest zakład p. Edera, który znajduje się w oficynach hotelu Angielskiego i przyjmuje zawsze jak i dawniej zamówienia.

— Dowiadujemy się, że ziomek nasz pan Schindler artysta malarz otrzymał w paryzkiej akademii sztuk pięknych dwa medale za swoje prace konkursowe. Odznaczenie to tem więcej przemawia za p. Schindlerem, iż współubiegających się o te nagrody było 8 5.

— Mieszkańcy przedmieścia Łyczakowskiego, ośmielają się zapytać świetnego magistratu król. stołecznego miasta Lwowa, dla czego kazał zasypać studnię z pompą obok Św. Antoniego? Woda tej studni nie była wprawdzie przydatną do picia, lecz była bardzo dobrą do pojenia koni, bydła, do podlewania ogrodowiny, do skrapiania ulic i t. d.

Obok szpitalu powszechnego ustawiono wprawdzie nową studnię, lecz woda z tej studni na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb mieszkańców, a nawet do picia nie wystarcza; — zaś w czasie stałej pogody daje się czuć zupełny brak wody.

Dowiadujemy się, że mieszkańcy ulic: Kurkowej, leśnej i Piaskowej wnieśli petycję do Rady miasta o urządzenie drugiej studni, liczymy na to z wszelką pewnością, że magistrat zajmie się energicznie tak słuszną sprawą, załatwiając takową na korzyść petentów.

— Alfons Krokowski, uczeń drugiej klasy szkoły realnej, wyszedł dnia 16. b. m. z domu rodzicielskiego, i dotąd nie powrócił. Ma lat 16, jest szczupły, ma włosy ciemne, krótko ostrzyżone, ubranie letnie jasno-szare; ktoby coś o nim wiedział, zechce dać znać łaskawie matce jego, za znaczną nagrodą. Ulica Łyczakowska l. 27.

— Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej warszawskiej, odbyć się mającej jak wiadomo 15. września r. b. podaje do powszechnej wiadomości, że postanowiony w §. 6. warunków Wystawy termin prekluzyjny do składania deklaracji, oraz poświadczonych wykazów przedmiotów na wystawę nadesłać się mających, przedłożonym zostaj do dnia 1. sierpnia r. b.

— Położenie tutejszego zabudowania urzędu pocztowego w tak odległej miejscowości, jest już same z siebie niedogodnem; która to niedogodność pomnaża się jeszcze więcej przez natłok ludzi przechodzących trotoarem w tej ulicy i tak wązkim, zwłaszcza podczas przyjazdu wozów pocztowych. O godzinie porannej między 8. a 9. już nie tylko trotuar, ale i cała przedsień urzędu przepełnioną jest starozakonnymi, którzy oczekują wyjścia listonoszów dla odebrania, wyproszenia albo wydarcia spodziewanych listów. Zgiełk, hałas i zatamowanie przejścia tak w sieni zabudowania pocztowego jak i na całym trotoarze Sykstuskiej ulicy, jest nie do zniesienia. Listonosz jeden, drugi i dziesiąty biegnie, zatrzymuje się, rozwija pakiet, hurma żydów otacza go krzycząc: „mir, mir, ech bin du!“ poczem następują odczyty otrzymanych korespondencji lub opowiadanie wyczytanych wiadomości, podobnie tamujących cyrkulację. Takie rozdawanie listów po drodze, było niegdyś listonoszom surowo zakazanem; upraszamy przeto c. k. dyrekcję, by ten zakaz raczyła z powodu publicznego porządku odnowić.

Jeden z wielu mieszkańców miasta.

— Na dniu 9. bm. zmarł w Hłuboczku wielkim obwodzie Tarnopolskim Józef Żurakowski major wojsk polskich. Urodzony z Feliksa i Anastazji Korytowskich w roku 1811, wpojoną miał od lat dziecinnych gorącą miłość Ojczyzny i ludu. W Hłuboczku wielkim w czasach, kiedy nikt o oświacie ludu nie myślał, śp. ojciec Józefa dotował szkółkę, założył spichlerz gromadzki i wpajał w syna umyśle miłość dla ludu i potrzebę kształcenia go. To też śp. Józef do grobu był ojcem i opiekunem młodszej braci. Szkoły pobierał w Buczaczu po których ukończeniu wszedł do wojska austrjackiego. Rok 1830 zastał go oficerem dragonów; na odgłos boju z ciemięzcą podał się do dymisji a gdy mu takową odmówiono, z przed frontu pomknął do obozu, gdzie został majorem. Zaocznie zasądzony na karę śmierci po nieudałej kampanji naszej został przez amnestję ułaskawiony. Osiadł potem w Hłuboczku na roli swych ojców, lecz każde tętno życia narodowego odbijało się w jego piersi i zawsze czynny brał udział w każdym ruchu krajowym. Znękany chorobą atretyczną od lat wielu w 1863 gdy bole nie dozwalały mu łyżkę do ust podnieść marzył że poprowadzi młodzież i gotował się do tego. Choroba jednak nie pozwoliła mu tej rozkoszy. Od tego czasu cierpiał więcej, cierpiał fizycznie jak Łazarz, moralnie jak Rejtan. Licznie zebrani wieśniacy i obywatelstwo na rękach swych złożyli zwłoki śp. Józefa do grobu. Cześć pamięci Jego. Żył jak prawy syn Polski.

— *Kraj* donosi o osobliwszego rodzaju wypadku, jaki się wydarzył w ostatnich dniach w Krakowie. Znany w tamtejszem mieście ksiądz Chełmecki, suspendowany został a divinis za to, że dał powód dziennikom do nieprzychylnego wyrażania się o swoim przełożonym. Zawiadomienie o tem rozesłano po dyecezjach, oraz zawiadomiono o tem Radę szkolną. Do słów *Kraju* dodajemy, że jest to jedno z nader licznych nadużyć popełnionych przez biskupa Gałeckiego. Ks. Chełmecki jest posłem do Rady państwa i występował bardzo żarliwie przeciw ustawom wyznaniowym.

— W Paryżu d. 13. lipca odbył się ekscentryczny pojedynek naszego ziomka pana P. czasowo w Paryżu bawiącego, z panem E. de C. jednym z lwów salonowych.

Ponieważ sprzeczka poszła o kobiety, przeto za obopólną zgodą wybranemi zostały za sekundantów 4 piękności paryskie. Śmiałości przy obchodzeniu się z pistoletami i znajomości wszelkich ceremonii koniecznych przy takim wypadku, nie jeden mężczyzna by im pozazdrościł.

Skutkiem tego pojedynku było ranienie pana E. de C. w lewe ramię; sekundantki z lepszej sprawy godną troskliwością odwiozły go do domu. Pan P. zaś najspokojniej zdmuchnąwszy pył z pistoletu i włożywszy go do szkatułki, pojechał na bulwary, aby wypić w „Café Riche“ szklankę absentu.

— † **Franciszek, Ksawery, Marjan, Fryderyk Merode**, były minister broni państwa kościelnego (1860—1866), następnie arcybiskup *in partibus* Meliteny w Armenii i jałmużnik Ojca św., po krótkiej słabości zmarł d. 10. b. m. w Rzymie. Zmarły pochodził z książęcego domu de Merania i spokrewniony był także z dynastją Sabaudzką, gdyż synowa króla Wiktora Emanuela, księżna d'Aosta, była królowa hiszpańska, jest jego siostrzenicą. Fryderyk Merode urodził się w Belgii w r. 1820 i ukończywszy akademię wojskową służył z razu w wojsku belgijskiem i francuskiem, w Algierze otrzymał krzyż legii honorowej, lecz później poświęcił się stanowi duchownemu, w roku 1849 mianowany został szambelanem i podczaszym papieskim.

— † Dnia 16. lipca br, zmarł w Schaerbeek w Belgji Wiktor Heltman po długiej słabości w wieku lat 78. Zmarły był gorącym patrjotą i brał czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach dążących do oswobodzenia Polski, pisał też w tym duchu wiele. Przed r. 1830 był redaktorem czasopisma społeczno-politycznego pt. „Dekada polska“ wychodzącego w Warszawie. Prześladowany przez ks. Konstantego za umieszczane artykuły w duchu narodowym, został na jego rozkaz uwięzionym a potem oddanym na żołnierza do wojska moskiewskiego, z kąd podczas walki w r. 1830 przeszedł do szeregów narodowych, a później wraz z nimi zagranicę. Podczas pobytu swego na emigracji pracował szczerze i wytrwale przez przez całe swoje życie dla dobra kraju. Cześć jego pamięci.

— **Sprawozdanie** dyrekcji z czynności Towarzystwa bratniej pomocy akademików Polaków w Prószkowie za półrocze latowe 1874 r.

Towarzystwo bratniej pomocy składało się w półroczu latowem: z 15 członków miejscowych, z 164 zamiejscowych i 36 członków honorowych. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendjata. Posiedzeń odbyto zwyczajnych dwa. Na ostatniem posiedzeniu obrana została nowa dyrekcja na półrocze zimowe 1874—75 rok, w której skład wchodzą: protektor, dyrektor akademii dr. Settegast, jako prezes Jan Crucewski, jako kurator Stanisław Malinowski, jako podskarbi Michał Sanvé.

Stan kasy. Remanent z półrocza zimowego 969 tal. 11 srg. 3 fen. Od członków miejscowych wpłynęło 78 tal. 10 srg. Od czł. zamiejscowych 16 tal. 15 srg. Od czł. honorowych 57 tal. Razem było dochodu 1121 tal. 6 srg. 3 fen. Wydatki wynosiły 66 tal. 14 srg. 8 fen. Wniesiono do kasy oszczędności 1054 tal. 21 srg. 7 fen.

W. Szulc, prezes.

Upraszam o zamieszczenie świeżo dołączonego paragrafu do statutów Towarzystwa, a któremu podlegać będą wszyscy członkowie zamiejscowi, począwszy od opuszczających Prószków z końcem półrocza latowego 1874 r.

„Każdy członek zamiejscowy nie płacący należnej składki w terminach przez statuta rozdział VIII §. 1. naznaczonych, zostanie ogłoszonym w pismach publicznych: po raz pierwszy po przeciągu pięciu półroczy, jako dłużnik talarów piętnastu; a po raz drugi po przeciągu dziesięciu półroczy, jako dłużnik talarów trzydziestu, jeżeli po pierwszem ogłoszeniu z długu się nie uiści.“

— **Stryj** dnia 18. lipca. *Dziennik Polski* podał w nr. 162 korespondencję ze Stryja opisującą festyn ludowy urządzony dnia 12. lipca b. r. przez Stowarzyszenie mieszczan stryjskich.

Nie wchodząc w całkowitą treść tej korespondencji, spowodowani jesteśmy podać sprostowanie o tyle tylko, że wynik loterji fantowej wynosił 200 złr. w. a. a nie 270 złr. Z dyrekcji Stowarzyszenia mieszczan stryjskich p. n. „Gwiazda“. *Langner*, dyrektor.

— (?) **Stanisławów**. (Koresp. *Gazety Narodowej*.) Dnia 16. bm. o godzinie 10ej z rana, odbyło się w kaplicy cmentarnej żałobne nabożeństwo, odprawione przez ks. Bajewskiego, za duszę ś. p. Juliana Ejtminowicza byłego pułkownika wojsk polskich z r. 1863. Poczem nastąpiło poświęcenie pomnika, wzniesionego mu za staraniem jego przyjaciół i towarzyszy broni, a po ukończonym akcie p. A. Milerowicz redaktor *Hasła*, wymownemi słowy podniósł życie i zasługi nieboszczyka. I nie w jednem oku zaszkliła się łza gorąca i spłynęła na groby tych, co przeszli już ten żywot pełen burz i cierpienia i w błogim spoczywają spokoju. A kiedy szan. mowca zaintonował „Boże coś Polskę“ duszę jakieś rzewne ogarnęło uczucie, mimowoli ugięły się kolana i z wszystkich piersi wypłynął chorał potężny i uroczysty, a otoczenie mogił, i ta pieśń pełna smutku i powagi, tak przejęły serce, że zdawało się, jakoby z grobów wypływał wtór i łączył się w jedną nutę chorału.

Dzięki wam zacni obywatele, którzy obecnością swoją daliście dowód, że umiecie cenić zasługi niesione ojczyznie i potraficie uczcić pamięć prawego jej syna i snać, że sami nieodrodzonymi jej dziećmi jesteście. Lecz grono wasze było nieliczne; a cóż powiedzieć o tych, którzy na tym obrzędzie mogli być obecnymi a jednak nie byli, co dla błahych powodów ofiarowali narodowe poczucie?... Ot, lepiej zamilczeć i nie kalać tak świętego i wzniosłego wspomnienia, tą smutną prawdą.

— *(N.)* **Kraków** 20 lipca. Zapowiedziane na czwartek posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu. Zebrało się zaledwie 14 radców, chociaż obliczono, że ich jest w Krakowie 37. Naturalnem jest wprawdzie i łatwem do zrozumienia, że ważniejsze a mniej nagłe sprawy Rada odracza aż do czasu, gdy nowy prezydent obejmie urzędowanie; oprócz tych jednak są interesa pilne, w których zwłoka jest dla miasta szkodliwą, i dlatego, choćby jedynie dla załatwienia takich spraw, panowie radcy nie powinniby zaniedbywać swoich obowiązków.

Wzmiankę uczynioną w poprzedniej korespondencji o emigrantach wydalonych jednocześnie z Józefem Włoskiewiczem, winienem uzupełnić a raczej sprostować; dowiedziałem się bowiem nazwisk osób wydalonych, i powodów wydalenia. Nie byli to bynajmniej emigranci polityczni. Jeden z nich został rzeczywiście oddany władzom moskiewskim. Był to Antoni Lubiński, przez sąd krakowski ukarany za zbrodnię kradzieży i oddany policji do wydalenia; człowiek młody, do powstania nie mógł należeć, gdyż w r. 1863 był jeszcze dzieckiem. Drugi Jan Cudziewicz, włóczęga, bez zatrudnienia i stałego miejsca pobytu, wydalonym został do Prus, jako poddany pruski. Z rzeczywistych emigrantów wydalano zatem w tych czasach tylko Włoskiewicza, któremu pozwolenia pobytu odmówiło namiestnictwo.

Zdaje się, że stopa czynszów z lokalów aż dotychczas bardzo wygórowana, przyjdzie obecnie do niejakiej równowagi w Krakowie. Wiele rodzin wyprowadziło się do domów, które kolej żelazna wybudowała dla swych urzędników i oficjalistów, — bank parcelacyjny wykończa budowle przy ulicy Szlak, przybyło także kilka domów prywatnych, a kilka innych rozszerzono, tym sposobem powiększyła się znacznie liczba pomieszkań, i w obecnej porze daleko więcej mieszkań jest do najęcia, niż bywa zazwyczaj w czasie letnich rozjazjazdów. To też nikt z właścicieli nie myśli o podwyższeniu czynszów, a w niektórych wypadkach nastąpiło nawet niejakie obniżenie.

Pomiędzy dwoma adwokatami tutejszymi drami: Władysławem Markiewiczem i Faustynem Jakubowskim, toczy się w szpaltach *Kraju* przykra polemika, odnosząca się jeszcze do procesu Wyrobka. Dr. Markiewicz stara się dowieść, że dr. Faustyn Jakubowski zadenuncjował go o jakiś rodzaj współudziału, czy też uprzedniej wiadomości o przeniewierstwie Wyrobka. Z ogłoszonych dotychczas aktów i dokumentów, oraz wyjaśnień obu stron, okazuje się, że dr. Jakubowski żadnej denuncjacji na dr. Markiewicza nie podawał, zeznał tylko jako świadek w procesie niektóre okoliczności, które i obecnie potwierdza, a których dr. Markiewicz zaprzecza. Smutna to sprawa, i przykra rzecz, że pp. adwokaci dają gorszący przykład takiego szarpania się wzajemnego.

— **Z Czernilawy**. (Idź do głowy po rozum!) Z początkiem roku b. ogłosił p. Kajetan Krokosiński, rządca hrabiego Lanckorońskiego w państwie Jaworowskiem, a mianowicie w Czernilawie, gminie całej, przez leśniczego Michała Dąbrowskiego 3 razy, że jeżeliby sobie życzyli gospodarze propinacji, w tejże gminie wydziarżawię, to by im chętnie takową w dzierżawę wypuścił, i wolałby aniżeliby starozakonni mieli nadal z biednego rolnika ostatnią krew wysysać. Po krótkim namyśle zdecydowało się na to 10 gospodarzy, i w tym celu udali się do pana komisarza, który będąc z tego zadowolony, przyrzekł takowym przyjąć nawet weksle jako kaucję w kwocie 300 złr. (dzierżawa zaś propinacji samej za cały rok, począwszy od 24. czerwca br. wynosiła kwotę 1200 złr. w. a.). Pan komisarz zostawił jeszcze zgłaszającym się czasu kilka tygodni do lepszego namysłu.

W wyznaczonym dniu, przybyli ci sami gospodarze do tegoż pana komisarza z wyrażeniem niezmiennego przedsięwzięcia z tym dodatkiem, że jeżeliby rzeczony pan komisarz wahał się weksle jako kaucję przyjąć, to cała gmina da temuż panu komisarzowi, gminną obligację 1200 złr. wynoszącą dla zabezpieczenia. Lecz daremne były już zabiegi zgłaszających się, gdyż pan komisarz niemiał już chęci i zamiaru chrześcianom tej korzyści udzielić, nakazał tymże w gotowiznie pieniądzmi 300 złr. gwarancji złożyć. Przyczem także hańbił tychże (między któremi i naczelnik tejże gminy się znajdywał), słowami wypijaki, torbiarze, teraz nie macie nic, a jakbyście propinację na siebie wzięli to i te ostatki co macie stracicie i przepijecie. Dosyć że żydzi ratę podwyższyli i propinację składającą się z 3 karczm na nowo wydzierżawili. A więc tedy, by dobrej rady p. komisarza usłuchać i na starość z torbami nie chodzić zebrała się cała gmina koło szkoły swej, i zarzekli się jednogłośnie gorzałki pod karą od 1 do 5 złr. nie kupować i jej wcale nie pić.

W tym celu była już zwierzchność gminna urzędownie do odpowiedzialności zawezwana; lecz zdaje się, że zabiegi interesujących będą daremne; i tak zapasy piwne i wódczane propinatorom dziwnym sposobem kwaśnieją, a natomiast mieszkańcom czarne chaty bieleją.

Nakoniec, tj. na św. Piotra jeszcze, aby żydków nie spomagać a swoje pieniądze u siebie utrzymać, uchwaliła Rada gminna, aby wesela w gminie swej, mianowicie Czernilawie, odprawiano tylko 1 dzień i to bez wódki, a chrzciny pół dnia, i to samo bez wódki.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 342 *Tygodnika illustrowanego*: Letnia wycieczka z drzeworytem, rysunku F. Wastkowskiego; Od redakcji; Stypendjum Kopernika; Kronika tygodniowa; Jan Wężyk Rudzki z portretem i dwoma drzeworytami, przedstawiającymi jego roboty; Kronika zagraniczna. Pożar w Siedlcach z drzeworytem. Zakopane i lud Podhalski przez W. L. Anczyca; Rysunki Franciszka Kostrzewski (drzeworyt); Rebus; Eli Makowei, powieść Orzeszkowej (c. d.); Emir Wacław Rzewuski, przez L. Siemieńskiego (c. d.); Badania naukowe w Saharze; Odpowiedzialność moralna i prawo karania przez E. Caro (c. d.); Mieszkańcy Afryki Środkowej, przez Dawida Livingstona (przekład); Ashantowie (c. d.); Pod dwiema Chorągwiami, powieść (c. d.).

— P. J. K. Żupański, zasłużony wielce w sprawie wydawnictwa dzieł literatury naszej, wydaje obecnie w Poznaniu „Dzieła filozoficzne dr. Karola Libelta“ w sześciu tomach. Pierwszy tom, zawierający „Fifiozofię i krytykę“, już wyszedł. Pozostałe tomy wyjdą najpóźniej w ciągu ośmiu miesięcy. Prenumerata, którą należy do księgarni Żupańskiego w Poznaniu wysyłać, wynosi 6 talarów. Sądzimy, że publiczność nasza licznie przystąpi do prenumeraty dzieł, jednego z najznakomitszych myślicieli. Żupański trzecią część prenumeraty przeznacza na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej, o ile ta wpłynie za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego*.

— *Gazeta Pszczelnicza* wychodząca w Kołomyi jako pismo miesięczne, odznacza się staranną redakcją. Wyszedł nr. 7, którego treść jest następująca: Zakładanie pasiek na większą skalę, przez Jana Ramoszyńskiego; Czynności w pasiece na miesiąc lipiec; Korespondencja z Czachrowa o pruchnizkach i miodarkach przez Manera; Korespondencja z Kozary nad Dniestrem, przez Antoniego Bieńkowskiego; Sprawozdanie galicyjskiego Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi na rok 1872; Protokoł komisji do ocenienia okazów na wystawie pszczelniczo-sadowniczo jedwabniczej w Horodence; Różne wiadomości; W sprawie filii złoczowsko-brzeżańskiej przez Wilhelma Kurzbauera; Odezwa do pisarzy polskich o wydaniu „Sobotki“; Od Stowarzyszenia pszczelniczego w Kołomyi i „Ul“ stowarzyszenia. Redakcja uprasza o nadsełanie jej spostrzeżeń nad spedią, ze szczególnem uwzględnieniem pory pojawienia się spedzi, temperatury powietrza, w ogólności przyczyn i towarzyszących okoliczności.

— Wielce czynna, „Księgarnia Polska“ we Lwowie, wydała w nowem taniem (20 centów) wydaniu *Przedświt*, Zygmunta Krasińskiego (Biblioteki Mrówki t. 5).

— *Przyjaciela domowego* we Lwowie wyszedł nr. 14. Treść: Dziwni, powieść Michała Wołowskiego (c. d.); Pamiętnik więźnia stanu (c. d.); Ostatni Hohoł z drzeworytem; Nieszczęśliwa; wiersz przez Eugenię Kamocką; Wychów bydła; Zapiski gospodarskie: Mrówki tępią gąsienice, Nać ziemniaczana jako pasza, Migręny leczenie, Poziomek skutki lecznicze, Walcowanie ziemniaków jako środek przeciw ich gniciu, Kronika i Rozmaitości. Do tego numeru dołączony dodatek „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi“ nr. 36, zawierający nazwiska od Kality do Karczewskiego. Prenumerata całoroczna *Przyjaciela* wynosi 2 złr. 50 ct., półroczna 1 złr. 30 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 21 lipca w francuskiem Zgromadzeniu narodowem oznajmił minister wojny, że generał Chabaud-Latour mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, Mathieu Baudet ministrem finansów. Zgromadzenie uchwaliło na żądanie ministerstwa odroczyć rozprawy nad wnioskiem Periera do czwartku.

Okręt francuzki „Marie“ wyładowany bronią, płynący z Genuy do Mogador został zabrany na Marokańskich wodach; oświadczenie bowiem kapitana, jakoby broń przeznaczona była dla Marokko, okazało ię fałszywem.

Indep. Belge podaje w liście paryskim, że duchowieństwo rzuca się w objęcia bonapartyzmu.

Rances, urzędowy ajent hiszpański przy dworze włoskim, przybył do Rzymu, a oczekiwany jest Lorenzano, ajent hiszpański przy stolicy apostolskiej. Don Karlos stara się o przypuszczenie do Watykanu swego wysłannika, ale papież jest temu przeciwny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. Lipca. Mianowanie jenerała Chabaud-Latour'a ministrem spraw wewnętrznych oznacza nieprzyjazne stanowisko rządu wobec wniosku Periera; Mianowanie zaś Bodet'a uważają bonapartyści jako sobie przychylne!

Konstantynopol d. 21. Lipca. Usunięto Scheik'a-ul-Islama z powodu opozycji przeciw Wielkiemu Wezyrowi.

Lwów, z Izby handlowej 21. lipca.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	245	50	247	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	146	50	148	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	209	—	211	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	65	84	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	74	75	75	50
„ „ „ 5 pr. okres.	84	65	85	25
Banku hip. gal. 6 pr.	87	50	88	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	—	—	—	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	81	65	82	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	50	87	25
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	16	—	18	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	27
Dukat cesarski	5	20	5	29
Napoleondor	8	82	8	91
Półimperjał rosyjski	9	—	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	65
Srebro	104	—	105	50

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. lipca 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	234.25.	Anglo-austr.	155.25
Unionsbank	122.25.	Vereinsbank	9.25
Kolei Kar. Lud.	246.—.	Kolej połudn.	138.—
Franko-austr.	63.25.	Baubank	62 50
Losy z r. 1860	109 80.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	8 85
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 21. lipca 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	62.—.	Węgier. kred.	210 50
Anglo-austr.	153.50.	Unionsbank	120 50
Kolej Kar. Lud.	246.—.	Nordbahn.	199.25
Kolej południo.	138.50.	Kolej Alföd.	147.—
Kolej Elżbiety	207.75.	Kolej Lw.-czer	148.—
Węg. Nordostba.	119.50	Vereins-Bank	8.75
Wiener-Bauges.	68.—.	Węg. Ostbahn.	54 —
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	77.—.	Verkehrsbank	103.—
Losy tureckie	47.50.	Baubank-Act.	59.—
Kolej państwow.	317.—.	Bankverein	89.—
Wied. Bauver.	36.—.	Hyp. Ren. ban.	14 50

Usposobienie mgłe.

Nadesłane.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń zwiedzają i życzą sobie w doborowym gatunku kupić lub listownie zamówić zegarki lub łańcuszki złote, polecamy **skład fabrykatów zegarmistrzowskich i złotniczych** pana **FILIPA FROMM**, **Rothenthurmstrasse 9.** naprzeciwko Wollzeile we **Wiedniu**. Ceny są **najtańsze** w monarchii. **Cenniki bezpłatnie i franko.**

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry

Z Londynu.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalescière zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalescière, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Certyfikat Nr. 72.418. Neustadtl, Węgry.

Skoro tylko dziękczynne modły do Boga stwórcy wszechmocnego zasyłam za niezliczone dobrodziejstwa, któremi nas obdarza, gdyż w naturze tyle sił wyzdrawiających stwarza, mimowoli wspominam o Panu. Od wielu lat nie mogłem się ucieszyć zupełnego zdrowia. Na ból żołądka, niestrawność i zaślinienie ciągle cierpiałem. Od 14 dni zażywając pańską Revalescierę uwolnionym od tych trapień memu powołaniu bez trudności służyć jestem wstanie.

J. L. Sterner, nauczyciel szkoły narodowej.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł., na 576 filiżanek 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et Comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem.

Ajencja: w **Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w **Bochni**: I. E. Bulsiewicza apt. w **Brodach**: u M. S. Franzoza, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**: u Altera c. k. apt. i Ignacego Schoirch; L. Dobrzyniecki, aptek. w **Drohobyczu**; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolasza aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera: w **Peszcie**: u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józefa Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Stanisławowie**: u Ferd. Stechera, apt.; w **Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A Morowetza i dr. A. Buchalta c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A Tenzyna apt. pod Aniołem, i u T A. Waligórskiego.

Podziękowanie.

Mając słabego konia który przez zaniedbane odsednienie dostał fistuły, **nożycami** zwanej, przez rok prawie cały udawałem się z nim do rozmaitych konowałów i weterynarzy w Brodach i we Lwowie, niestety zawsze bezskutecznie, a gdy już koszta leczenia i utrzymania po kilka tygodni tak w Brodach jako i we Lwowie wartość prawie konia przenosiły i żadnej nadziei wyleczenia nie było. Stary pensjonowany wojskowy konował pan **Kasparek** w Kamionce Strumiłowej podjął się kuracji i w dniach 14. zupełnie mi go wyleczył, za co składając mu dzięki publiczne, całej okolicy jako bardzo zdolnego polecić mam sobie za obowiązek.

Czarne Niwy 16. lipca (poczta Łopatyn).
2899 1—1 **Ignacy Gruszecki**, dzierzawca.

MORELE WĘGIERSKIE
do smażenia
codziennie świeże
w handlu **St. Markiewicza**
we Lwowie. 2892 1—4

Zarząd dóbr w Ostrowie

poczta Tarnopol, poszukuje:

1. Zdolnego **Rachmistrza**, kawalera, do prowadzenia kancelarji; dokładna znajomość podwójnej rachunkowości, niemniej piękne i czytelne pismo są niezbędne warunki.
2. Zdolnego **Technika i Geometrę**, któreby zarazem pełnił obowiązek leśniczego i zastępcę obszarów dworskich (może być żonaty).

Uprasza się o nadesłanie świadectw tylko w odpisach, gdyż listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1—3

Wynajęcie sklepu
w miasteczku powiatowem.

Resursa powiatowa w Kolbuszowy wydzierżawia od 1. sierpnia r. b. do ostatniego grudnia 1875 r pod korzystnemi warunkami **sklep** połączony z **restauracją**, do którego należy pokój mieszkalny, kuchnia, piwnica, spiżarnia, drewutnia, stajnia z wozownią i lodownia. — Bliższe wiadomości u gospodarza resursy. 2896 1—3

Kolbuszowa dnia 18. lipca 1874.

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 11 lub Sykstuskiej Nr. 4 — na dole,

ma do zarekomendowania wszelkich oficjalistów agronomicznych i lasowych z egzaminami wyższemi i niższemi, guwernantki, guwernerów, nauczycieli, bony, panny resp. i w ogóle służbę dworską.

Pośredniczy w kupnie przedaży dóbr, realności, folwarków i dzierżawach. 2828 4—5

Dostarcza do służby parobków i dziewek.

Guwernantka

rodowita Angielka, znająca dokładnie język francuski, mogąca się wykazać najlepszemi poleceniami w kraju i zagranicą, szuka umieszczenia. 2884 2—3

Bliższa wiadomość pod adresem: V. H. Hiuboczek Wielki, stacja kol.

Dom handlowy
Ostroróg Sadowski i spółka

kupno i sprzedaż zboża
maszyny rolnicze i przemysłowe,
2754 komis, spedycja 10—10
Podwołoczyska-Wołoczyska.

Realność

na przedmieściu w **Brodach**, w cudnem i korzystnem miejscu położona, zawierająca siedem i pół morga ogrodu i łąk, z dworkiem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi, studnią na podwórzu i sadzawką przed domem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Stupnickiego w Brodach. 2855 3—4

Kucharkę

w starszych latach, poszukuje się w dom urzędnika kawalera na wieś do gotowania dla 2 mężczyzn. Warunki: rzetelność, trzeźwość, czystość i spokojne usposobienie. Płaca miesięcznie najmniej sześć złr. a. w. Zgłosić się w Administracji Gazety Narodowej. 2843 3—3

A. Maczuskiego

cesar. i król. środek do barwienia włosów. — wył. uprzywil.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów	3	złr.
1 słoik Pomady dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego	2	„
dto dto dto	1	„

Violette de Mars,
pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ u L. Sedlak i Progulski „
„ „ „ K. Strzyżowskiego „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 2728 11—12

Realność

mająca 2400 sążni kwadratowych placu pod budowle, trzy domy, jest w całości lub częściowo do sprzedania, przy ulicy Ochronek nr. 5¼. Bliższej wiadomości udzieli p. F. Fiala, skład kapeluszów, naprzeciwko kościoła Jezuickiego. 2786 3—4

W ogrodzie do tej realności należącym sprzedają się **truskawki** funt po **40** ct. i **flance truskawek** 100 sztuk po **3** zł.

Przestroga.

Na jaką nazwę zasługuje czyn poniżej opisany, proszę z następującego osądzić:

Wspólnie z żoną, francuską, posiadałem od dawnych czasów familijną realność we Lwowie pod l. 391 ¾. Jako ogrodnik z profesji założyłem na ogrodzie tejże realności oranżerję i inspekta, do tego nagromadziłem wielkie zapasy kwiatów wazonowych, zagranicznych drzewek owocowych, winogron feslawskich i t. p. i przy wytrwałej a mozolnej pracy, miałem rokrocznie 800 zł. dochodu z tego ogrodu. Zadowolony ze skutku moich zabiegów, ciągle nad ulepszeniem i rozprzestrzenieniem mego Zakładu ogrodniczego pracowałem.

Pomienona realność graniczy z browarem p. Roberta Domsa, który potrzebując rozszerzyć takowy, chciał koniecznie nabyć tę realność, a to głównie dla przeprowadzenia wody przez ogród tejże do swego browaru i wystawienia na nim lodowni. Gdy jednak p. Robertowi Doms stanowczo oświadczyłem, że realności tej niemam do zbycia, p. R. D. wiedząc o skłonności do pijaństwa żony mojej Franciszki Dolińskiej, ani czytać ani pisać nie umiejącej, korzystał z jej nałogu i w stanie zupełnej jej nieprzytomności, za pomocą brata żony mojej Franciszka Doschel murarza w browarze jego pracującego, wyłudził od niej w d. 27. lutego 1868 za bezcen kontrakt kupna i sprzedaży ¾ części tej realności, i nieczekając legalnego oddania sobie w fizyczne posiadanie tych ¾ części, wdarł się samowładnie w posiadanie **całej naszej realności** i zniszczył całą oranżerję, wszystkie drogocenne kwiaty, drzewa, tudzież wszelkie zasoby ogrodnicze pomienionego ogrodu.

Biedny, pokrzywdzony, ogołocony ze swego mienia, udałem się do c. k. Sądów szukając sprawiedliwości, ale i tu umiał p. R. Doms całą rzecz tak przedstawić, że wszelkie moje kroki tak w drodze prowizorjalnej sądowej, jako też karnej, nie odniosły pożądanego skutku.

Gdy więc za krzyczącą swą krzywdę podziśdzień żadnego zadośćuczynienia nie otrzymałem, poddaję pod sąd światłej opinji publicznej postępowanie p. Roberta Domsa, ostrzegając zarazem nieświadomych, którzyby mieli to nieszczęście sąsiadować z pomienionym panem. 2900 1—1

Lwów, 22. lipca 1874.

Paweł Doliński.

Dnia 24. lipca
ciągnienie
Wiedeńskiej loterji w srebrze.

Z łaski najwyższego domu cesarskiego bogato wyposażona loterja na cele dobroczynne. — Wygrane z przedmiotów srebrnych, praktycznej wartości. — Przesyłki wygranych są wolne od porta i wydatków drobnych. — Losy po 50 ct. w znanych kantorach. — Zamówienia na losy za przysłaniem należytości przekazem z dołączeniem 30 ct. na frankaturę i listę ciągnienia, uskutecznia: **Lotterie-Kanzelei** 2803 5—6

we Wiedniu,
Weihburggase 5.

Trzecia apteka
w Przemyślu.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości wysokiej szlachty okolicznej, jakoteż szanownego obywatelstwa miasta Przemyśla, że z dniem **15. lipca b. r. otworzyłem trzecią aptekę w Przemyślu, pod godłem „gwiazdy“** w domu pod „opatrznością,“ zaopatrzywszy ją we wszystko, czego postęp umiejętności lekarskiej po takim Zakładzie wymaga. 2839 2—3

Przemyśl dnia 15. lipca 1874.

J. Maszewski,
aptekarz.

Bardzo ważne! We wschodniej Galicji, przy kolei, jest do sprzedania bardzo piękna realność pod najkorzystniejszemi warunkami dla nabywcy. — Bliższej wiadomości udzieli M. N. poste restante, Zabłotow. 2879 2—3

Do nabycia
para koni

powozowych rosłych, młodych, dobrze utresowanych w Leśniowicach, poczta Białogóra, stacja Kamienobród. 2850 3—3

Otwarty list polecający.

Obowiązkiem każdego miłującego sprawiedliwość powinno być poszanowanie dla rzetelności, takowa ochraniać i forytować, nierzetelność zaś pogardzać i uciemiężać.

Trzymając się tej zasady, czuję się być obowiązanym, polecić najmocniej publicznie każdemu, osobliwie P. T. panom z prowincji, pana **JANA ŁAGODZIC**, mieszkającego przy ulicy Goldschmidgasse Nr. 1. we Wiedniu jako sumiennego wykonawcy poruczonych mu do załatwienia interesów we Wiedniu, gdyż za pośrednictwem tego szlachetnego męża, odebrałem moją należytość, którą uważałem za straconą.

Grobnik koło Fiume 24. czerwca 1874.

2779 3—3 **Piotr Solerti**, nauczyciel.

Na sprzedaż
7 całkiem nowych domów

z uwolnieniem podatkowem na lat 15, pod nader przystępnemi warunkami.

Domy różnych wielkości w różnych dzielnicach miasta po cenach **7000, 12 do 13000 i 110000 zł. w. a.**

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, Nr. 3, ulica Akademicka we Lwowie. 2787 3—3

Zakład i produkcja nasion
J. Bulsiewicza

w **Bochni** zaleca nasienie **Rzepy pastewnej** ścierniankі (Stoppelrübensaamen) **1 kwarta** polskiej miary po **60 ct.** wal. austr 2773 6—12

Angielka

we Francji wychowana, posiadająca język niemiecki, wysoko wykształcona, poszukuje miejsca guwernantki.
Franco **F. F.** post. rest. Lwów.

Rękopism

14 arkuszy druku, zawierający **Katechizm dla szkół ludowych z** krótkiemi katechezami, podług metody zbiorowej ułożony,

szuka nakładcy.

Bliższa wiadomość u **ks. Wierciszewskiego w Krakowie, plac P. Marji.** 2880 2—3

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 2671 4—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Klej biały w płynie

p. **Gaudin**, rue des Ecoles, 40 w Pryżu do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.

Proszek rubinowy

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2650 8—12

Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Mikolasch.**

Biliński zdrój Szczawy.

Z powodu swej obfitości węglanu sody (na 10.000 części wagi 30.885) zajmuje tenże pomiędzy wszystkiemi niemieckiemi szczawami bezsprzecznie pierwsze miejsce, odznacza się w skutkach swej alkalicznej działalności, podwyższa energję alkaliczną w krwi, przed wszystkiemi podobnemi środkami i okazuje się bardzo skutecznym **w zgadze, kurczach żołądka chronicznych katarach żołądka, w kwasach moczowych, diatazie, kamieniach nerkowych, w gośćcu, chronicznym reumatyzmie, w chronicznym pęcherzowym i płucowym katarze, przy tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby w tak zwanych hemoroidach śluzowych i skrofułach.**

C. k. radca dworu dr. Löschner twierdzi w swoim terapeutycznym opisie o kwaśnej wodzie Bilińskiej jak następuje:

Porównajmy skład chemiczny rozmaitych, tak ciepłych jakoteż zimnych podobnych wód mineralnych podług rozbiorów sławnych chemików z wodą kwaśną Bilińską, to się okaże, że tenże pominąwszy ciepłotę, **najbliższym jest zdrojowi Vichy**, a nawet może bez wątpienia być postawiony na równi ze źródłem Vichy. Przywiązujemy do tego twierdzenia osobliwszą wagę, gdyż może nam **zupełnie zastąpić mody Vichy**, a zresztą użycie tej wody ze względu na ciepłotę, może nawet zajmować miejsce przed źródłem Vichy, gdyż zawiera o wiele więcej kwasu węglanego, który powolnie na wolnem powietrzu się ulatnia, a przy ogrzaniu tej wody mineralnej skuteczność staje się jeszcze większą.

Składy we Lwowie: u E. Mendrochowitz, Karola Schubutha, **w Krakowie:** u J. Wentzla, A. Hözla, apt., St. Feintucha, J. Goldwassera, dr. F. Sawiczewskiego, apt., **w Tarnowie:** u Müldnera & Comp.

M. T. L. Dyrekcja przemysłowa w Bilinie (Czechy).

2167 6—6

Tylko 1 złr. 50 ct. sztuka.

Najtańsze i najpraktyczniejsze
Fotele

dla pokojów i ogrodów z drzewa brzozowego gięte i plecione, poleca sztuka **1 złr. 50 ct.**, 12 sztuk **16 złr.**

HANDEL NASION
WILHELMA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim Nr. 10.

2878 2—4

Tylko 1 złr. 50 ct. sztuka. Tylko 1 złr. 50 ct. sztuka.

Tylko 1 złr. 50 ct. sztuka.

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
wydaje
5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się, asygnaty kasowe 5½ procentowe a względnie 6 procentowe od 15. sierpnia r. b. zacząwszy, po 5 od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 11. lipca 1874. 2838 4—?

Magazyn towarów porcelanowych fajansu i szkła.
Edwarda Angelego
we Lwowie przy ulicy Sobieskiego liczba 9.
(dawniej ulica Nowa) w domu p. Pentera.

Zaopatrzywszy magazyn mój w wielki wybór towarów porcelanowych, fajansu i szkła z pierwszych fabryk czeskich itd. sprzedaję takowe po cenach nader przystępnych. Oraz przyjmuję wszelkie zamówienia, na roboty szklarskie tj. oszkliwania okien, portali również częściowo, jakoteż przy przedsiębiorstwach budowy na wielką skalę, w miejscu i na prowincji. Także stawiania pieców kaflowych z kafli własnego wyrobu które co do dobroci i trwałości przewyższają wszystkie fabryki niemieckie i pruskie. Towary w mym handlu sprzedają się hurtownie i drobno, po nader przystępnych cenach stałych. 2895 1—10

Za dobroć towarów i rzetelną usługę zaręcza **Edward Angelo.**

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
A. Szeliskiego
we Lwowie, ul. Majera l. 7.

otrzymał świeży transport **żniwiarek-kosiarek Champion** z fabryki Warder Mitchell z Springfield Ohio.

Na jarmarku w **Ułaszkowcach** w przytomności licznie zebranej publiczności odbyła Champion próbę, która wypadła jak najlepiej; znalazła ogólne uznanie jako najlepsza tego rodzaju maszyna. W zaprzęgu była para koni, dobrze rżnęła, równo odkładała, ma pojedyńczą konstrukcję i jest przeważnie z kutego żelaza. Są to zalety, które u żadnej innej żniwiarki się nie znajdują. 2879 2—?

Kosztuje loco każda stacja kolejowa **600 złr. w. a.**

Dzieje powszechne
SZLOSSERA,

wychodzą od października 1872 r. nakładem
Księgarni Polskiej
we Lwowie (l. 12. ulica Kopernika)
po dwa sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc
Obecnie drukuje się tom 8.

Przedpłata na 8 tomów, czyli 2 pierwsze roczniki z policzeniem za ostatni, wynosi we Lwowie 18 zł. 90 ct. z przesyłką 19 zł. 98 ct.

Skompletowawszy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, sprzedajemy takowe po cenie prenumeracyjnej, o połowę mniejszej od ceny sklepowej. Przystępujący obecnie z prenumeratą, wchodzą w prawa zwykłych prenumeratorów i opłacają nadal po 2 zł. 22 ct. kwartalnie (za każde 6 dalszych zeszytów).

Dla ułatwienia sobie prenumeratorowie mogą wyszłe już zeszyty odbierać częściowo, opłacając za pierwszych sześć (z policzeniem za sześć ostatnich we Lwowie 4 zł. 20 c., z przesyłką 4 zł. 44 c., a za każde następne sześć zeszytów we Lwowie 2 zł. 10 ct. z przesyłką 2 zł. 22 c.

Z uwagi, że to już są ostatnie egzemplarze, zapraszamy do pospiesznego zapisywania się, gdyż już potem nie będziemy w możności dostarczenia tego tak znakomitego, a jedynego w naszej literaturze na tak wielką skalę wykładu dziejów powszechnych.

Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na oświatę ludu.

Księgarnia Polska
2865 2—12 Lwow l. 12 ulica Kopernika.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.
QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków.
wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom*, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, błednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLSCHA;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2642 32—48

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ocz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2702 4—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty moskorne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Krolikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Dragowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.